

Protokół

Dnia 29 września 1947 r. w Krakowie. Członek Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Grodzki Dr. Henryk Gawacki, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 r. L.dz.Prok.NTN 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. /Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293/ w związku z art.254, 107,115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje:-----

Nezywam się Janina Frankiewicz z d. Majeran liczę lat 33, religji rzym. - kat., narodowości i przynależności polskiej, przy mężu, zam. w Krakowie plac Inwalidów 6/9, bez przeszkód..

Dnia 11.X.1942 r. zostałam osadzona w obozie w Oświęcimiu i przebywałam tam jako polski więzień polityczny nr.22230 do dnia 19 stycznia 1945 r., po czym zostałam przeniesiona do obozów w Ravensbrück i w Neustadt-Gleve. W Oświęcimiu zatrudniona byłam w kuchni obozowej w Brzezince do stycznia 1944 r., w tym czasie chorowałam od 7 grudnia 1942 r. do 20 stycznia 1943 r. i przebywałam na bloku 23, ~~sz~~ /tyfus plamisty/, potem do maja 1944 r. chorowałam na zapalenie opłucnej, a po przebyciu tej choroby do października 1944 r. zatrudniona byłam w starej Saunie w Brzezince. Od października 1944 r. do końca mego pobytu w Oświęcimiu zatrudniona byłam jako stubowa na bloku 23 a w obozie macierzystym.-----

W Brzezince zetknęłam się od pierwszej chwili z podejrzaną Mandl, którą znam dobrze z osoby i z nazwiska, a która przez wszystkie więźniarki uważana była za "panią życia i śmierci". Gdy zatrudniona byłam w kuchni obozowej, niemal codziennie rano, po apelu chodziłam na obóz, aby stamtąd zabierać opróżnione po

Janina Frankiewicz

30 28

44

- 2 -

kawie kotły. Wtedy bardzo często widywałam, jak Mandl przeprowadzała wybiórki do gazu więźniarek-Zydówek na blokach 8 i 13. W tym czasie więźniarek-Aryjek do gazu Mandl już nie kierowała. Od towarzyszek moich dowiedziałam się, że przedtem, tj. przed moim przybyciem do obozu, Mandl wyznaczała do gazu także aryjki, niezdolne do pracy. W czasie, gdy jako chora na tyfus, przebywałam na bloku 23, widywałam jak lekarz niemiecki, nazwisko jego uleciało mi z pamięci, w towarzystwie Mandl przeglądał karty chorobowe więźniarek i po stwierdzeniu tyfusu plamistego, więźniarki te kierował do ambulatorium, z którego więźniarki te już nie wracały. Opowiadano, że więźniarki takie w ambulatorium uśmiercano zastrzykami. W ten sposób zginęła moja znajoma więźniarka z kuchni Jasia Marcówna, pochodząca, zdaje mi się, z Tarnowa. Widywałam też, jak Mandl po rannym apelu, przed wymarszem drużyn roboczych do pracy biciem, kopaniem i krzykiem, razem z niemieckimi kapo i Anwajzerkami, zmuszała chore i osłabione więźniarki, aby one dołączały się do drużyn roboczych i szły do pracy. W następstwie takiego zmuszania do pracy przez Mandl i jej otoczenie, niemal każdego dnia pozostawało po kilka trupów zбитych i skatowanych, a nie mogących się już ruszać więźniarek. Mandl zakazała wyraźnie w kuchni podawania kawy na blok 25, na którym to bloku przebywały więźniarki przeznaczone do gazu. Razu pewnego byłam świadkiem, jak Mandl więźniarkę-Zydówkę, której matkę przeznaczyła do gazu, błagając ją na kłęczkach, aby ją, tj. tę więźniarkę - córkę także przeznaczyła do gazu lub też, aby matkę zwolniła od gazu, - zabiła i skopała, śmiejąc się przy tym. Moją towarzyszkę z Krakowa, Marysię Dworczyk, Mandl pobiła do tego stopnia, a muszę dodać że więźniarka ta wówczas była już w gorączce, czy to w związku z przeziębieniem czy też w gorączce tyfusowej, że Dworczyk w następstwie tego pobicia zapadła na gruźlicę, przebywała przez około pół roku na rewirze i w końcu tam umarła. Byłam też świadkiem, jak Mandl więźniarkę ~~by~~

Jana Franka

Słowaczkę, zwaną z imienia Mala, a która uciekła z obozu i potem została schwytana, po wyprowadzeniu ją z bunkra, z bloku 11-go, krwawiącą na skutek podcięcia sobie żył żyłką, biła i kopła, a towarzyszący Mandl Arbeitsdienstführer, Rittas, jej w tym pomagał. Byłam także świadkiem, jak Mandl jedną młodą Żydówkę, która wyskoczyła z samochodu, wieszona wraz z innymi do gazu, razem z Reportführerem Taube biła i kopła, a Taube rękojęścią pistoletu bił tę Żydówkę po twarzy.-----

W okresie mej pracy w kuchni zetknęłam się z podejrzaną Brandl. Będąc zajęta w Bekleidungskammer, mimo wyraźne polecenie lekarza, nadzorującego kuchnię, odmawiała ^{ona} wydawania więźniarkom, zatrudnionym w kuchni, czystych sukienek i bielizny, aczkolwiek w magazynie było pod dostatkiem nowej i czystej bielizny i odzieży, niejednokrotnie wydała bieliznę i sukienki zawszone i w związku z tym szef naszej kuchni awanturował się z Brandl. Niejednokrotnie Brandl towarzyszyła Mandl na obozie w przeprowadzaniu selekcji, o jakich co dopiero mówiłam, i sama Brandl wybierała poszczególne więźniarki. Widziałam też nieraz, jak Brandl spotkanych na Lagerstrasse więźniów i więźniarki kontrolowała i biła ręką. U mnie samej przeprowadziła raz pewnego taką kontrolę osobistą, a znalazwszy spodniczkę koleżanki, którą zabrałam do kuchenki Sauny do wyprania, i ukryte fotografie moich dzieci, zbiła mię i skopała tak, że krwawiłam z nosa, a po apelu sporządziła na mnie meldunek karny. Wyreziła się przy tym do mnie; "szkoda, że niema tutaj twych dzieci, gdyż dałam bym jej do Himmelkommando". Fotografii nie wydała mi. Na skutek tego meldunku zostałam wyznaczona do kompanii karnej, do polnych prac, skąd wydobyla mię Aufseherin Lupka, i w tym czasie nabawiłam się poraż drugiego zapalenia płucnej. Brandl była znana z tego, że stale odmawiała więźniarkom odchodzącym transportami do innych obozów wydania całych sukienek i bielizny. O ile mi wiadomo, Brandl w r. 1944 została zamianowana

Jan Franki

Rapportführerin.-----
Gdy pracowałam w kuchni obozowej, zetknęłam się też z Aufseherin
Moniką Miklas. Ta, aczkolwiek znała język polski dobrze, stale
używała i żądała języka niemieckiego. Przy wydawaniu obiadu była
więźniarki przychodzące po obiad ręką i kopała, gdy więźniarki
te "źle podchodziły jej pod rękę". Miklas - jak opowiadała nam
druga Aufseherin z kuchni, Schulz Luise, a która naogół popraw-
nie traktowała więźniarki i żadnej krzywdy im nie czyniła na
terenie kuchni, - donosiła do szefowej kuchni, Aufseherin Franz,
na Schulz i w następstwie tego Schulz od nas odeszła.-----
Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

S w i a d e k:

Jenina Frankiewicz
Jenina Frankiewicz /

Protokołował:

Stanisław Małec
/Stanisław Małec /

Sędzia Grodzki:

Henryk Gawacki
/Dr. Henryk Gawacki /